

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 1

Warszawa, 10 stycznia 1939 r.

Rok XV

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



PIĘKNO POGRANICZA:

Dolina Białej Wody, w głębi Gerlach

(Fot. T. Zwoliński, Zakopane)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

ROK 1938

Rok ubiegły obfitował w zdarzenia o niezmiernej doniosłości politycznej i gospodarczej. Dla wielu państw europejskich był on rokiem niejako próby, od przetrzymania której zależał ich dalszy byt.

Obroną ręką wyszły z tej próby przede wszystkim Niemcy zjednoczone, które nie tylko zdołały powiększyć swój obszar o Austrię i Sudety, lecz potrafiły także narzucić swą wolę wielkim mocarstwom demokratycznym, osłabiając przez to ich znaczenie, jakie dotychczas posiadały w świecie. Walcząc z trudnościami gospodarczymi wewnątrz kraju, Niemcy rosłą mimo to w siłę i coraz mocniej ugruntowują swe stanowisko mocarstwowe.

Zwycięstwo Niemiec w sprawie sudeckiej stało się jednocześnie klęską polityki francuskiej, która utrzymywała w ciągu 20 lat w stanie pozornej równowagi powojenne status quo. System ten legł w gruzach, osłabiając równocześnie prestiż Anglii, będącej gwarantką tego systemu. Najwięcej ucierpiała na tym Czechosłowacja, którą błędy Benesa doprowadziły do katastrofy.

Niekończąca się wojna bratobójcza w Hiszpanii, coraz gwałtowniejsze wstrząsy wewnętrzne w ZSRR., walki na Dalekim Wschodzie, pustoszące Chiny i grożące interesom imperium brytyjskiego, krwawe powstanie w Palestynie — oto ważniejsze momenty, grożące pokojowi światowemu w 1938 r. i w „spuściźnie“ przekazane rokowi obecnemu.

Na tle tych powszechnych niepokoju i walk szczególnie korzystnie uwydatnia się sytuacja Polski, dla której rok 1938 był rokiem wielkich osiągnięć.

W dziedzinie politycznej zanotować wypada na pierwszym miejscu *zjednoczenie Narodu Polskiego*, które stało się faktem dokonany. Świadczy o tym jednolita postawa Narodu w sprawie litewskiej, która to postawa zmusiła Litwę do nawiązania z nami normalnych stosunków sąsiedzkich. Jeszcze wspanialej jednolita wola Narodu, skupionego dokoła osoby Wodza Naczelnego, uwydatniła się w dniach wrześniowych, kiedy to rozstrzygały się losy Czechosłowacji. Odrzucając obce pośrednictwo, opierając się skutecznie próbom grózb i wyznając niezłomnie zasadę „*nic o nas bez nas*“ — zjednoczony Naród Polski postawą swą i gotowością do czynu zmusił rząd czeski do oddania Polsce zagrabionych w r. 1919 ziem zamieszkałych przez Polaków.

Wreszcie raz jeszcze Naród Polski miał możność zadokumentować czynem swą jednolitą postawę. W wyborach do Izb Ustawodawczych

i w wyborach samorządowych zarówno liczny udział wyborców jak i opowiedzenie się znakomitej ich większości za Obozem Zjednoczenia Narodowego — stwierdziły raz jeszcze, że w sprawach ważnych potrafimy być zgodni.

Wola pracy dla państwa, jedność i zgoda w sprawach ważnych — oto zwycięstwo, jakim poszczycić się może Naród Polski w dwudziestym roku niepodległego bytu.

Niezmiernie doniosłe zdobycze osiągnęliśmy również w dziedzinie gospodarczej. Poprawa koniunktury jest już faktem bezspornym i to zarówno w przemyśle, jak w handlu i rolnictwie. Budując od podwalin Polskę silną, wielką i przygotowaną do obrony swych interesów, gdyby odważył się ktoś im zagrozić — zrobiliśmy w tej mierze olbrzymi krok naprzód w roku 1938. Najlepszym miernikiem tych osiągnięć jest Centralny Okręg Przemysłowy, w którym wykuwa się potęga i niezależność gospodarcza Polski.

Tempo prac w COP'ie jest imponujące. Gdy uzmysłowimy sobie, że jeszcze wiosną 1937 r. na terenie obecnego COP-u znajdowały się jedynie lasy i pustkowia, a dziś na tym samym miejscu potężne zakłady fabryczne produkują już płatowce, silniki, działa, amunicję i materiały wybuchowe, obrabiarki, kauczuk sztuczny, stal i t. d. — ocenimy w pełni ogrom dokonanego w tak krótkim czasie wysiłku.

Twórczy wysiłek w pracy dla państwa cechuje dziś całe społeczeństwo polskie. Wielkość i zgodność tego wysiłku dostrzegamy dziś na każdym polu. Z dumą możemy stwierdzić, że nie pozostaliśmy w tyle za innymi i my—Straż Graniczna.

Rok 1938, w którym zdaliśmy społeczeństwu rachunek z 10 lat znoonej pracy w obronie granic Państwa i jego najżywotniejszych interesów gospodarczych — stał się też rokiem ciężkiej próby dla żołnierzy Straży Granicznej, przypadł nam bowiem w udziale zaszczyt kroczenia w pierwszym szeregu i trwania na najbardziej zagrożonych placówkach podczas akcji oswobodzenia Zaolzia.

Żołnierz graniczny wyszedł zwycięsko z tej próby, a krew, którą przelał na ziemiach odzyskanych, ma wartość symbolu ofiarnej służby strażniczej.

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wkraczamy w rok 1939, zespalając swój wysiłek, swe myśli i serca z tymi, którzy prowadzą Polskę do lepszego jutra!

POCHWAŁA

Pan Komendant Straży Granicznej ogłosił w rozkazie następującą pochwałę:

„W wielkich dniach obejmowania ziem odzyskanych Straż Graniczna chlubnie wywiązała się z przypadających jej zadań.

Działając w ścisłej łączności z czołowymi oddziałami Wojska, żołnierze Straży Granicznej wszystkich stopni dali z siebie cały wysiłek, by sprostać wysokim wymogom, jakie im postawiono. Ofiarnie przelana krew na tym terenie stanowi najlepsze świadectwo poświęcenia, jakie cechowało całą Straż Graniczną w dniach przełomowych. To też nazwiska poległych i rannych naszych towarzyszy broni przejdą do historii, w rzędzie nazwisk bohaterów dawnej i nowej Polski poległych w obronie granic.

Znane mi są dobrze wyjątkowe okoliczności, w jakich wypadło pracować żołnierzom Straży Granicznej w okresie akcji związanej z przejęciem nowych terenów.

Wiem, że służba trwała bez wytchnienia po 24 godzin na dobę, że odbywała się w wyjątkowo trudnych warunkach zarówno pod względem zaopatrzenia jak i zakwaterowania. Mimo to jednak bez szemrania, wzorowo wykonane zostały wszystkie rozkazy. Dni przełomowe były egzaminem dla Straży Granicznej pod względem gotowości i sprawności bojowej. Dumny jestem, że wynik egzaminu wypadł tak dobrze.

Wszystkim oficerom i szeregowym z granicy polsko-czechosłowackiej, którzy swymi wysiłkami przyczynili się do sprawnego przebiegu akcji odzyskania terenów pogranicznych, oraz biorącym udział w wzmocnieniu ochrony granic, wyrażam w imieniu służby pochwałę, z ogłoszeniem w rozkazie i wpisaniem do aktów osobowych. (L. KGSG 6215/Org/38).

Komendant Straży Granicznej:

Gorzechowski, gen. bryg.”

Nie tylko czytać trzeba

„C Z A T Y”,

lecz i prenumerować!

Wszyscy Polacy na pograniczu są żołnierzami Narodu

Ziemie zachodnie wymagają ze strony społeczeństwa polskiego szczególnie bacznej uwagi, tutaj bowiem, na obszarach, które były przez wiele lat terenem obcej ekspansji, występują silnie wszelkie antagonizmy narodowe i polityczne. Ofensywna postawa niemczyzny przejawia się ze wzmoczoną siłą po aneksji Austrii i Sudetów. Powszechnie znaną jest rzeczą, ile wysiłków finansowych i organizacyjnych wkładają Niemcy w podtrzymanie tego wszystkiego, coby choć w części mogło dać podstawę do wysuwania postulatów, jakie mniejszości niemieckie wysuwają na terenie innych państw. Wiadomo również, jak niebezpiecznym jest dla gospodarstwa polskiego opanowanie poszczególnych odcinków gospodarczych przez mniejszość niemiecką, która swą dobrą sytuację gospodarczą, mającą swe źródło w liberalizmie polskiego społeczeństwa i władz polskich, wykorzystuje systematycznie dla celów politycznych. Aktywność gospodarcza obcych elementów musi wywołać w społeczeństwie polskim stanowczą i skuteczną reakcję.

W minionym okresie zakupów świątecznych należało zająć jednolitą postawę. Na Śląsku z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego zwrócono się w grudniu ub. r. do społeczeństwa z następującą odezwą:

„Polacy! Polki!

Nadszedł czas zakupów świątecznych — znowu trzeba pamiętać, aby setki i tysiące polskich groszy i złotych nie poszły w obce ręce.

Jeżeli chcemy mieć pewność, iż wydany grosz nie zwróci się przeciwko nam, to nie wydajmy go w obce ręce.

Kupujmy tylko u Polaków.

Popierajmy zorganizowane polskie kupiectwo i rzemiosło.

Wszyscy Polacy na pograniczu są żołnierzami narodu.

Kto wyłamuje się z ogólnonarodowego frontu popierania wyłącznie swoich — popelnia zdradę narodową“.

Podobną akcję winno podjąć społeczeństwo na wszystkich innych terenach. Należy również zwrócić baczność uwagę na firmy polskie, które częstokroć w okresie przedświątecznym zamieszczają ogłoszenia w pismach niemieckich, subwencjonując tą drogą dzienniki niemieckie kwotami, idącymi w setki i tysiące złotych. Zdarzało się spotykać numery pism niemieckich w Polsce, w których 80 proc. ogłoszeń zamieszczały przedsiębiorstwa polskie mimo, że liczba Niemców nie przekraczała na tym terenie 3 — 5 proc. W tych warunkach społeczeństwo polskie zorganizowane w Polskim Związku Zachodnim winno podjąć planową akcję, mającą na celu likwidację tego nienormalnego i sprzecznego z interesem Państwa i Narodu Polskiego — stanu rzeczy.

Kresowi rycerze

Historia tworzy oblicze narodu. Na tym obliczu rysują się wszystkie złe i dobre czasy, potęga i upadek, zwycięstwa i klęski, rycerska duma i piętno służalca.

Konsekwencje tych złych i dobrych czasów, spowodowane może tylko przez jedną klasę, kastę, czy grupę społeczną, ponosi cały naród, więc potężnieje on lub słabnie, cieszy się lub smuci i narzeka.

W klęskach podtrzymuje go jego przeszłość, jego historyczne oblicze. Jeśli ono ukształtowało się dumnie w wysokie rycerskie czoło i szlachetne spojrzenie, nie zniszczą go zmarszczki przygnębienia, bo przyjdzie czas, kiedy one zamrą i zmaleją pod promieniami odrodzenia, nowych zwycięstw i nowej chwały.

Nasza polska szlachta była rycerską i ofiarną. Choć krewka i buńczuczna, choć w końcu rozsejmikowana i warcholska, przyczyniająca wiele kłopotów i smutku, — dała jednakże obliczu narodowemu wysokie, dumne czoło, opromienione glorią zwycięstw, dała całą plejadę wielkich wodzów, niestety, za mało dała wielkich polityków.

Rycerska sława polskiego oręza trwa od wieków po dzień dzisiejszy i z naszego narodowego oblicza nic już jej znaku nie zetrze.

Od Chrobrego począwszy szliśmy na wschód, niosąc tam pochodnię łacińskiej kultury.

Polski oręż oparł się wielkiemu azjatyckiemu najazdowi na Europę i kiedy Moskwa biła czołem przed tatarskimi chanami, Polska za swoją wolność płaciła najdroższą ofiarą krwi, przelewanej przez jej rycerzy na bliskich i dalekich Wschodnich Kresach.

Mocno zroszone są polską krwią Wołyń, Podole, Ukraina, a przez tę ofiarę i bohaterstwo polskiego rycerza, mogła pogromiona Moskwa zrzucić z siebie tatarską niewolę.

Na wyniszczonych przez tatarskie najazdy Kresach Wschodnich osiadał polski żołnierz, gotowy zawsze do boju, nieugięty, noszący miecz przy boku nawet przy orce, idąc za pługiem.

Zbratał się z Rusinem polski zagrodowy szlachcic, z czasem nie dostrzegał między sobą a nim różnicy, z czasem wspólne wyznanie ich połączyło, a nawet połączył ruski język.

Przyszły czas upadku. Zaborca wykorzystał narodowe i religijne braterstwo Polaka z Rusinem i postanowił ich obydwu zrobić moskalami.

Nędzą, batem, zsyłką, kolonizacją gnębił, moskiewską szkołą wypaczał, popom w ręce oddawał.

Uległo wielu. Lecz dziś, kiedy obok starych kurhanów dawnych polskich rycerzy wyrosły mogiły rycerzy Nowej Polski, kiedy na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej stanął, jak ongiś, polski obrońca, kiedy oblicze Polski zajaśniało glorią dawnej i dzisiejszej rycerskiej chwały, — w sercach i duszach Iwanów Zalewskich, Wasylów Wojciechowskich, Maksymów Polańskich i im podobnych, odżyła polskość.

Ku nowej oni chwale wyciągają ręce po polską książkę, po wiarę swych dziadów, po imię kresowych rycerzy. Idą całymi zaściankami ku Polsce, jak ongiś szli ich pradziadowie na boje, po zwycięstwo.

K. O. P. odnowił stare, kresowe tradycje. Jego rycerska pobudka grzmi ze strażnic; odbijając się o kurhany, budzi ze snu śpiącą w nich sławę i w żyłach zruszczałej szlachty budzi krew ofiarną i gorącą, jaką kresowy wierny syn przez wieki niósł swej Ojczyźnie w ofierze.

Żołnierz K. O. P-u ściera z kresów piętno zaboru, wygładza zmarszczki na obliczu Narodu, który dziś w każdym żołnierzu zbrojnym i w każdym swym żołnierzu pracy jest szlachetny, pieczętujący się wspólnym indygenatem, — miłością Ojczyzny. Tych żołnierzy K. O. P. Polsce przywraca.

Rosną na Kresach Wschodnich szkoły i kościoły, powstają ośrodki cywilizacyjne, niosące dobrobyt.

Lud kresowy z zaufaniem ciągnie do świetlic K. O. P-u po poradę, po pomoc, po oświatę i czuje się bezpiecznym w swych pogranicznych chatkach, z uśmiechem spogląda za granicę na płoty i rad jest, że zakryły mu one widok „raju“.

Ten nastrój na Kresach, ta ufność, ten postęp, są niczem innym, jak poszerzaniem granic Państwa, boć rozszerzają się granice lojalności, przywiązania, dobrobytu, wzrasta liczba oddanych Polsce serc.

K. O. P. w swej pracy cywilizacyjnej stał się właśnie tą grupą społeczną, która przyczynia się, że historyczne oblicze Polskiego Narodu, szlachetne i dumne rycerską chwałą, promienieje nowym zwycięstwem.

Dużo jest jeszcze na Kresach Wschodnich zrusyfikowanych Polaków, u których warunki i czas zatarły pamięć o pochodzeniu.

Wydarci Polsce gwałtem i podstępem, muszą do niej powrócić. Walka o ich polskość jest częstokroć bardzo trudna, gdyż zaborca zniekształcił zapisy w księgach ludności, prawosławie na tych Polakach wywarło swój wpływ, przywiązali się oni do swej obecnej wiary, utożsamiając ją z narodowością. Ukrainistyczne prądy również wielu takich Polaków porwały i rzuciły ich w walkę o cudzą sprawę.

Ale wiemy też, że 400 rodzin ze wsi Hrynki na Wołyniu, rok temu w jednym dniu przyjęło katolicyzm i zgłosiło swą przynależność do polskiej narodowości. To piękny sukces!

Szczęść Boże Kopistom!

ISTOTA WOJEN

Od początku świata istniały między ludźmi różne spory i zatargi, które kończyły się walką między ludnością męską zainteresowanych stron. Walki te nazwano wojnami. Wojny znamy różnorakie. Niektóre z nich, mimo całej okropności jakie za sobą pociągają, są jednak usprawiedliwione wobec dziejów.

Są to wojny o wolność lub wojny obronne.

Pierwsza ma miejsce wówczas, gdy naród słabszy, uciemniony przez drugi, silniejszy lub lepiej zorganizowany, chce się pozbyć najeźdźcy, a schwyciwszy za broń, siłą zdobywa sobie prawa do życia politycznego i rozwoju.

Inna znów wojna nazywa się wojną obronną. Ma to miejsce wtedy, gdy drugie państwo przy pomocy swojej armii chce zrabować wolność i niepodległość narodowi drugiemu, zwykle słabszemu.

Obie te wojny, o wolność i o niepodległość (obronna), jak już mówiłem — są usprawiedliwione i naród, któryby ich nie prowadził gdy zajdzie potrzeba, nie wart jest tego, by istniał jako naród samodzielny.

Są jednak inne wojny, nieusprawiedliwione, t. zw. wojny napastnicze lub zdobywcze.

Pewien naród uzbroiwszy się, przeważnie w tajemnicy przed drugim, napada na nieprzygotowanego lub słabszego, by odebrać mu ziemię, bogactwa naturalne, jak nafta, węgiel, pokłady rudy i t. p.

W historii naszej znamy takie napady na Polskę, ze wszystkich prawie stron. Napadali nas Tatarzy, Jadźwingowie, Litwini, Moskale, Turcy, Wołochowie, a najczęściej Niemcy. Napady takie kończyły się prawie zawsze niepowodzeniem dla napastnika, lub powodzeniem chwilowym.

Polacy w obronie swego kraju walczyli zawsze uporczywie i zawięście. Dlatego też w naszej historii nie mamy do zanotowania ani jednej takiej klęski, jakie np. ponosiły inne narody, jak: Niemcy od Polaków pod Grunwaldem, Płowcami i Psiem Polem, Czesi od Niemców pod Białą Górą, Serbowie od Turków na Kosowym Polu i t. d.

Dopiero gdy Polska rozbroiła się w wieku XVIII-tym, zaś Niemcy połączyli swoje siły z Rosją, udało im się zagrabić nam wolność na przeszło 100 lat.

Mimo to jednak, nasi pradziadowie i dziadowie porywali się aż 5-cio krotnie do nierównej walki z przemocą, walki o wolność i niepodległość. Powstanie Kościuszkowskie, walki w wojnach napoleońskich, powstania listopadowe i styczniowe, a na koniec walki Legionów Polskich pod wodzą

Józefa Piłsudskiego, przypominały światu, że Polska żyje i chce żyć życiem niepodległym.

Gdy inne narody trwały w dobrobycie uzyskanym naszym kosztem i bały się wojny, jak ognia, Polacy prosili Boga o wojnę. „O wojnę powszechną prosimy Cię, Panie!“. Modlitwę tę napisał wielki nasz poeta Adam Mickiewicz.

Dzięki sprawiedliwości dziejowej, dzięki naszemu udziałowi w wojnie narodów, odzyskałyśmy niepodległość i wolność. Dzisiaj jesteśmy gospodarzami we własnym kraju, posiadamy własną i świetną armię do obrony naszych granic i naszej samoistności.

Może ciekawą rzeczą będzie wiedzieć, jak Polska, a zwłaszcza nasze miarodajne czynniki zapatrują się na problem wojny.

Otóż, Polska oświadczyła już kilkakrotnie na zebraniach przedstawicieli wszystkich państw w Lidze Narodów, że ze wszystkimi narodami chce żyć w spokoju i pod żadnym warunkiem wojny napastniczej, ani sama, ani z nikim innym, do spółki, prowadzić nie będzie. Natomiast w obronie własnego terytorium i swoich granic cała Polska stanie pod bronią i walczyć będzie aż do zwycięstwa, prowadząc walkę nie tylko na własnym terenie, lecz także na ziemi tego, który nas napadnie.

Wojna obronna nie musi się toczyć we własnym kraju, gdyż na tym cierpiałaby nasza ludność i nasze gospodarstwo. Dlatego też wodzowie prowadzący wojny starają się przenieść je w głąb kraju nieprzyjacielskiego. Mimo że wojna rozpoczęła się pod znakiem obrony, toczy się poza granicami kraju. Nie ma taka wojna charakteru wojny napastniczej, lecz jest w dalszym ciągu wojną obronną i ochronną, bo chroni swych obywateli od zniszczenia.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że wystarczy wygnać nieprzyjaciela z granic kraju, jeśliby nas tenże najechał i stanął u granic na straży z bronią gotową do strzału. Przeciwno temu przemawiają t. zw. względy strategiczne.

Wreszcie — kilka słów o wojnie partyzanckiej. Jest to wojna prowadzona przeważnie na tyłach wojsk nieprzyjacielskich przez nieliczne oddziały, które stale sieją zamęt w armii napastnika, znosząc mniejsze oddziały i patrole, niszcząc mosty i drogi, utrudniając posuwanie się sił nieprzyjacielskich na każdym kroku. W wojnie partyzanckiej może występować cała ludność zajętego przez wroga terenu, nie tylko przez branie udziału w walce, lecz także przez dawanie pomocy i informacji własnym oddziałom bojowym. Wojna partyzancka jest dla wroga znacznie trudniejsza. Prowadzi się ją przeważnie na własnym terenie.

W rzadkich tylko wypadkach prowadzi się partyzantkę w obcym kraju, na tyłach wojsk nieprzyjacielskich, a ma to miejsce wówczas, gdy

ludność danego państwa jest wrogo ustosunkowana do własnych władz, lub też jest związana z nieprzyjacielem pochodzeniem i węzłami krwi. Bowiern bez pomocy miejscowej ludności, partyzantkę bardzo trudno prowadzić.

Wojna partyzancka wymaga wielkiego poświęcenia i poczucia patriotycznego ze strony prowadzących tę wojnę, ponieważ walki z partyzantami prowadzone są bezwzględnie i bezlitośnie, bez pardonu dla partyzantów, choćby dla samego przykładu i odstraszenia innych od przyłączania się do partyj partyzanckich, lub udzielania im pomocy.

Jak wszystko zmienia się na świecie, tak zmienił się także sposób prowadzenia wojny. Dzisiaj nie opuszcza się miejscowości w obawie, aby dana miejscowość nie ucierpiała od działań wojennych, lecz wprost przeciwnie, broni się każdego domu, tworząc nawet z gruzów istne fortece, których zdobycie kosztuje wiele czasu i ofiar.

Dlatego też musimy sobie uprzytomnić, jak może wyglądać nowa wojna w obecnych czasach, by nie być zaskoczonym.

Przygotowanie do wojny tak pod względem wyszkolenia żołnierzy, przygotowanie uzbrojenia i zapasów żywności, jak też i przeszkolenie ludności cywilnej, jest naszym najważniejszym obecnie obowiązkiem, w myśl zasady: „Chcesz pokoju, gotuj się do wojny“.

Gdy stale będziemy o tym pamiętać — nic i nikt nas nigdy nie zaskoczy.

H. RAWA, wiceprokurator S. O.

Wyłączenie urzędnika w postępowaniu karno-skarbowym

A. POWODY, SKUTKUJĄCE BEZWZGLĘDNĄ NIEZDOLNOŚĆ URZĘDNIKA DO BRANIA UDZIAŁU W SPRAWIE.

Jednym z najważniejszych warunków, by wymiar Sprawiedliwości spełniał swoje zadanie w sposób należyty — to jest jego obiektywizm i bezstronność. Wówczas realizowana sprawiedliwość w postaci wyroków, postanowień czy też orzeczeń znajdzie swój oddźwięk w społeczeństwie i jej funkcje społeczno-wychowawcze, państwowe i o charakterze wychowawczo-prawnym zostaną należycie ocenione i osiągną one pożądanego skutek.

Celem zabezpieczenia bezstronnego i obiektywnego wymiaru Sprawiedliwości poszczególne ustawodawstwa wprowadzają specjalne przepisy prawne określające, który z urzędników nie może brać udziału w prowadzeniu konkretnej sprawy, aczkolwiek posiada w tym kierunku wszelkie uprawnienia o charakterze formalnym. To czyni kodeks postępowania

karnego w stosunku do przestępstw pospolitych w art. 41—46. To również przewiduje prawo karno - skarbowe, które temu problemowi poświęca art. 230 i 231. Przepisy te mają na celu usunięcie od prowadzenia sprawy urzędnika, który mógłby być moralnie lub też materialnie zainteresowany w wyniku sprawy.

Art. 230, § 1, 2 p. k. s. nakłada obowiązek na urzędnika wyłączenia się od jakiegokolwiek udziału w prowadzeniu sprawy w następujących wypadkach:

1. *Jeżeli sprawa dotyczy go bezpośrednio.*

Urzędnik może być zainteresowany materialnie w sprawie. Również i moralnie. Życie jest bogate pod względem sytuacji. Niemożliwością jest ich wyliczenie. (Np. 1. Urzędnik będący właścicielem firmy, która dopuściła się przemytu, nie może brać udziału w sprawie karno-skarbowej wytoczonej przeciwko tej firmie, bo jest materialnie zainteresowany w wyniku tej sprawy, jako właściciel firmy. 2. Urzędnik wytoczył sprawę przeciwko osobie A. o zniesławienie, gdyż osoba A. rozpowiadała, że bierze on udział w bandzie przemytniczej. W dochodzeniu prowadzonym przeciwko tej bandzie nie może brać udziału ten urzędnik, bo jest zainteresowany w jej wyniku moralnie, z uwagi na proces, który wytoczył osobie A. o zniesławienie).

2. *Jeżeli jest małżonkiem oskarżonego, odpowiedzialnego posiłkowo lub zastępczo, interwenienta albo ich pełnomocnika lub obrońcy.*

Ten powód jest zrozumiały. Istnieje domniemanie, że urzędnik będący małżonkiem (mężem lub żoną): a) oskarżonego, b) odpowiedzialnego posiłkowo, c) odpowiedzialnego zastępczo, d) interwenienta, e) pełnomocnika lub obrońcy tychże osób wymienionych w punktach a—d, jest stronniczy lub też uprzedzony do sprawcy.

3. *Jeżeli jest krewnym lub powinowatym w linii prostej bez ograniczenia, a w linii bocznej aż do stopnia między dziećmi rodzeństwa osób wymienionych w punkcie 2., albo jeżeli jest związany z jedną z tych osób z tytułu przysposobienia lub kurateli.*

Krewnymi w linii prostej są: rodzice, dziadkowie, dzieci, wnuki.

Powinowatymi w linii prostej są: ojczym, macocha, pasierbi, teść, teściowa, zięć, synowa.

Krewnymi w linii bocznej, aż do stopnia między dziećmi rodzeństwa są: bracia, siostry i ich dzieci (bratankowie, bratanice, siostrzeńcy, siostrzenice, wujowie, stryjowie, ciotki, rodzeństwo stryjeczne i cioteczne).

4. *Jeżeli brał udział w sprawie jako pełnomocnik lub obrońca oskarżonego, odpowiedzialnego posiłkowo lub zastępczo albo interwenienta.*

Przewidziany tu jest ten wypadek, gdy obrońca lub pełnomocnik występujący w sprawie zostaje urzędnikiem władzy skarbowej, lub jej

organów wykonawczych, wówczas nie może on jako urzędnik żadnego brać udziału w tej sprawie, w której przedtem z tytułu obrony lub pełnomocnictwa zastępował sprawcę.

5. *Jeżeli w niższej instancji brał udział w wydaniu zaskarżonego rozstrzygnięcia.*

Przepis ten ma na celu usunięcie podejrzenia, że dany urzędnik przy orzekaniu w wyższej instancji pozostawał pod sugestią swego pierwszego spojrzenia na sprawę.

Wyżej wymienione powody skutkują bezwzględną niezdolność urzędnika do brania udziału w sprawie. Jest to nakaz kategoryczny ustawy. Urzędnik wiedzący o takim powodzie powinien zawiadomić o nim swego przełożonego. Obowiązkiem przełożonego jest wyłączenie w takim razie urzędnika od udziału w sprawie. W wypadku zaniedbania tego zarówno urzędnik jak i jego przełożony mogą narazić się na odpowiedzialność dyscyplinarną, a nawet w drastyczniejszych przypadkach na odpowiedzialność karną (art. 286 k. k.). Przełożony obowiązany jest wyłączyć urzędnika od udziału w sprawie nie tylko wtedy, gdy zamelduje mu o tym odnośny urzędnik, ale i wówczas, gdy dowie się o istnieniu przyczyny wyłączającej prywatnie lub też z innego źródła. Urzędnik, co do którego istnieje jedna z przyczyn wymienionych wyżej w punktach 1—5 nie może brać jakiegokolwiek udziału w sprawie. Dotyczy to zarówno rozstrzygania sprawy jak i wszelkiego rodzaju czynności dochodzących w sprawach o przestępstwa karno-skarbowe. W szczególności nie może on prowadzić dochodzeń karno-skarbowych, sporządzać i spisywać protokołu karno-skarbowego, spisywać doniesienia o przestępstwo skarbowe, przeprowadzać rewizji, zajmować przedmiotów występku, przesłuchiwać oskarżonych, świadków i biegłych i t. p. W praktyce z tymi zakazami będą się przede wszystkim stykać organy wykonawcze władz skarbowych. Za tym i straż graniczna również. Zakazy te odnoszą się również do brania udziału w wydawaniu orzeczeń i postanowień, w umarzaniu postępowania karno-skarbowego, w zezwalaniu na dobrowolne poddanie się karze, w wydawaniu doraźnych nakazów karnych, w zarządzaniu wykonania orzeczeń karnych, w wznowianiu postępowania karno-skarbowego i t. p. Z tą kategorią czynności w praktyce mają do czynienia władze skarbowe powołane do orzecznictwa.

Powody wyłączenia trwają nawet po ustaniu uzasadniającego je małżeństwa, opieki lub kurateli, gdyż nawet mimo ustania stosunku małżeństwa lub przysposobienia pozostawać może przychylnie lub wrogie ustosunkowanie się urzędnika prowadzącego dochodzenie do dotyczących osób.

Zaniechanie wyłączenia się z przyczyn wymienionych powoduje nieważność orzeczenia karnego, czyli rozstrzygnięcia sprawy, w którym wyłączony urzędnik brał udział.

Ś. p. Ks. KARDYNAŁ ALEKSANDER KAKOWSKI

W dniu 30 grudnia 1938 r. zmarł w stolicy ś. p. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego, doktor św. teologii i prawa.

Urodzony dn. 5.II.1862 r. w pow. przasnyskim, ś. p. Kardynał Kakowski od zarania swej młodości pracował dla Polski, jako duszpasterz i wychowawca. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1886 r., sakrę biskupią — w 1913 r., obejmując w tymże roku metropolię warszawską.

Podczas wojny światowej za okupacji niemieckiej w r. 1917 ks. arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego i ten odpowiedzialny urząd wraz z dwoma innymi członkami Rady Regencyjnej, gdy wybiła godzina odzyskania niepodległości — złożył w listopadzie 1918 r. w ręce Józefa Piłsudskiego.

Ks. arcybiskup Kakowski udzielił w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce, mgr. Achillesowi Rattiemu, dzisiejszemu Ojcu Świętemu Piusowi XI.

Dnia 14 grudnia 1919 r. Ojciec Święty Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem prezbiterem tytułu św. Augustyna.

Zmarły Księżę Kościoła posiadał najwyższe odznaczenia polskie: wielkie wstęgi orderu Orła Białego i Polonii Restituta i innych. Był kancle-rzem kapituły Orła Białego.

Ś. p. Roman Dmowski

W zaciszu wiejskim, dokąd usunął się po wycofaniu się z czynnego udziału w życiu politycznym, zmarł ś. p. Roman Dmowski, założyciel i przywódca Stronnictwa Narodowego. Twórca polskiego nacjonalizmu, całe swe życie poświęcił pracy dla Polski, której podstawy do niepodległego bytu stworzył, kładąc swój podpis pod traktatem wersalskim.

O ś. p. Dmowskim pisze „Kurier Poranny“ następująco:

„Z Romanem Dmowskim schodzi do grobu jedna z czołowych postaci politycznych ubiegłego, przełomowego okresu tak bogatego w wybitne indywidualności.

Dmowski był przede wszystkim jednym z najwybitniejszych pisarzy i myślicieli politycznych Polski. ...Dmowski stworzył pewną szkołę politycznego myślenia, ustalił pewien sposób patrzenia na sprawy polskie, którego nie można nie doceniać, bo zaważył silnie na polskiej umysłowości“.

Podkreślając, iż droga, którą kroczył Dmowski, nie zeszła się nigdy ze szlakiem Józefa Piłsudskiego, „Kurier Poranny“ konkluduje:

„...Bez względu wszakże, jaka będzie ewolucja prądów ideowych w Polsce, bez względu na taką czy inną ocenę działań Dmowskiego, imię jego pozostawi ślad trwały i mocny w dziejach Polski i będzie wyrazem jednego z przejawów ducha polskiego, myśli polskiej i polskiej twórczości. Dmowski jako realizator związał swe imię z jedną partią, jako myśliciel należał do całej Polski“.

Sprawa żydowska

W miarę doskonalenia się form organizacyjnych życia w Polsce, równoległe z krzepnięciem siły obronnej i aparatu administracyjnego, dojrzewa coraz bardziej i coraz głośniej domaga się rozwiązania sprawa żydowska.

Polska nie dała się porwać przykładowi swych sąsiadów, gdzie ze sprawy żydowskiej uczyniono instrument łatwej i porywającej tłumy agitacji. Demagogiczne hasła antysemickie nie znajdowały u nas posłuchu. I jeśli dzisiaj mówi się o konieczności rozwiązania sprawy żydowskiej to tylko dla tego, że od sposobu załatwienia tego zagadnienia uzależniony jest dalszy rozwój Państwa: albo rola Żydów zostanie odpowiednio ograniczona, a wtedy Polska będzie mogła wykorzystać swoje możliwości rozwojowe, albo też Żydom pozwoli się nadal oddziaływać destrukcyjnie, a wtedy trzeba będzie zrezygnować z rozwoju polskich sił moralnych i państwowych.

Polska nie myśli załamywać się w swym rozwoju i dlatego postanowiła rozwiązać sprawę żydowską w sposób stanowczy. Znalazło to swój wyraz w interpelacji sejmowej posłów Obozu Zjednoczenia Narodowego z dnia 21 grudnia 1938 r. oraz w przemówieniu Szefa Sztabu O. Z. N., pólk. Wendy.

Obóz Zjednoczenia Narodowego domaga się niezwłocznego podjęcia energicznej i wszechstronnej akcji w sprawie zmniejszenia liczby Żydów w Polsce. Wzywa przy tym do zastosowania w tej sprawie wszelkich dostępnych środków. Żydzi muszą z Polski wyemigrować w rozmiarach odpowiadających potrzebom gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski.

Trudno w tej chwili mówić o terminie emigracji Żydów. Zależy to od stanu sprawy żydowskiej w innych krajach Europy i od wyszukania dla Żydów terenów kolonizacyjnych. Rząd polski niewątpliwie uczyni wszystko, by tę emigrację przyspieszyć.

Przed tym jednak oczekiwać należy zarządzeń, któreby zapobiegły doraźnie szkodliwym oddziaływaniom żydowskim na życie w Polsce. Na

pierwszym miejscu postawić tu należy szkodliwą działalność na niekorzyść Skarbu Państwa.

Redukując nasze zainteresowania do roli Żydów w przemytnictwie raz jeszcze powtarzamy, że najmniej 90 proc. kontrabandy przypisać należy aferzystom żydowskim. Nie zmieniają tego stanu rzeczy mętne, pseudonaukowe wywody różnych Liebmanów, którzy żonglując zręcznie cyframi statystycznymi usiłują wybielić swych współwyznawców i zwalić winę całej przestępczości w Polsce i gdzieindziej na ludność nieżydowską.

Kto jak kto, ale my, Straż Graniczna, musimy sobie to uświadomić, musimy rozpoznać wroga, jeśli chcemy go pokonać. Komu jak komu, ale „Czatom“, organowi fachowemu Straży Granicznej nie wolno tego przemilczeć, nawet gdyby się to nie podobało dziennikom żydowskim. Nie pomogą tu próby szantażu i nastraszenia.

Antysemityzm z jego pogromowymi hasłami i demagogicznym oddziaływaniem na masy był i będzie zawsze tępiony w Polsce. Nie można jednak utożsamiać z antysemityzmem piętnowania przestępczości. Autorytatywne stwierdzenie przez O. Z. N. destrukcyjnej roli Żydów w Polsce jest ustaleniem stanu faktycznego, którego nie zmienia okoliczność, że pewien odsetek Żydów nie bierze udziału w pasożytnictwie. Podobnie jest ze szmuglem: w 90 proc. kierowany i finansowany on jest przez Żydów, co nie oznacza wcale, że wszyscy Żydzi są przemytnikami.

Przytaczamy ten przydługi wywód dlatego, że niektóre pisma, sprzyjające widocznie przestępcom, oburzają się na „Czaty“ z powodu ujawniania i piętnowania przemytników - Żydów. Chcielibyśmy więc wyjaśnić, że nie prowadzimy akcji antyżydowskiej, lecz ograniczając się do swej roli, omawiamy i naświetlamy sprawy związane z walką z przemytnictwem i tylko z tego powodu tak często wypada nam wspominać Żydów. Analogiczne zasady stosujemy do wszelkich innych ras i narodowości.

Zwycięstwo w każdej dziedzinie jest zupełnym dopiero po zniszczeniu podstaw, na których wróg się opiera, po unieszkodliwieniu organów kierowniczych nieprzyjaciela, jego ośrodków dyspozycyjnych, jak się to dzisiaj zwykło określać.

Chcąc zwalczyć przemytnictwo musimy zniszczyć przemytnicze ośrodki dyspozycyjne, po poprzednim ich rozpoznaniu. Rozpoznanie w akcji zwalczania przestępstw jest bardzo trudne. Świat przestępczy dysponuje dużymi środkami i zręcznie paraliżuje akcję organów do walki z przestępczością powołanych. Często ten, kto zwalcza przestępstwo spotka się z zarzutem prowadzenia akcji politycznej, religijnej, rasowej lub klasowej.. Chwył to nie nowy, nie mniej często skuteczny.

Po mocnych słowach O. Z. N. skuteczność takich chwytów mocno osłabła. Pamiętajmy o tym i w akcji zwalczania przestępczości nie oszczędzajmy winnych, bez względu na środowisko, z jakiego się wywodzą.

Realizując hasło: „Wara od polskiej granicy!“ będziemy nieubłaganie zwalczać przestępców, mając w równym zachowaniu wszystkich lojalnych obywateli Państwa, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie.

Szkoła im. gen. Jura Gorzechowskiego w Rajgrodzie pod opieką oficerów i podoficerów Komendy Gł. Str. Gr.

Sztab Komendy Głównej Str. Gr. postanowił za zgodą Pana Komendanta wziąć w stałą opiekę szkołę powszechną w pogranicznym mieście Rajgrodzie. Na ten cel przeznaczona została stała dotacja miesięczna z lokalnego Funduszu Społecznego w kwocie 100 zł.

Nadmienić należy, że wspomniana szkoła, budująca w tej chwili nowy własny gmach, otrzymała już od Pana Komendanta i od Straży Granicznej kilkanaście tysięcy złotych na cele budowlane.

Przyznana obecnie stała dotacja ma służyć na pokrycie bieżących potrzeb ubogiej dziatwy, z wyłączeniem wydatków na budowę.

Niezależnie od dotacji stałej, Sztab K. G. S. G. zakupił na gwiazdkę dla dzieci szkolnych w Rajgrodzie dwadzieścia kilka par obuwia, kilkanaście płaszczyków zimowych i kilkanaście kilogramów słodyczy, za ogólną sumę przeszło 600 zł.

Wraz z darami przesłał Pan Komendant Str. Gr. pod adresem Komitetu Rodzicielskiego w Rajgrodzie następujące pismo:

„Komitet Rodzicielski

*Szkoły Gen. Jura Gorzechowskiego
w Rajgrodzie.*

do rąk Pana Kierownika Szkoły.

Oficerowie, podoficerowie i pracownicy cywilni Komendy Głównej Straży Granicznej w celu przyjęcia w miarę swych środków z pomocą najuboższej dziatwy szkolnej, postanowili składać, począwszy od dnia 1-go stycznia 1939 r., co miesiąc, aż do odwołania, kwotę 100 zł. (sto złotych) na potrzeby szkoły im. Gen. Jura Gorzechowskiego w Rajgrodzie.

Uchwałę zatwierdziłem w przekonaniu, że ofiara ta, jakkolwiek nie pokryje wszystkich potrzeb szkoły, to jednak w pewnym stopniu ułatwi dzieciom najbiedniejszym dostęp do skarbnicy wiedzy, ponadto zaś przyczyni się do zacieśnienia więzów sympatii między Strażą Graniczną a ludnością pogranicza.

Proszę Pana Kierownika i wszystkich członków Komitetu Rodzi-
cielskiego o dysponowanie powyższą sumą stosownie do potrzeb szkoły,
W charakterze łącznika między Komitetem a ofiarodawcami wyznaczam
każdorazowego komendanta komisariatu Straży Granicznej w Rajgrodzie.

Wraz z listem niniejszym zawożę delegaci K. G. S. G. pewną ilość
odzieży i obuwia na gwiazdkę dla dzieci najwięcej potrzebujących pomo-
cy oraz życzenia moje i całej Straży Granicznej dla szkoły w Rajgrodzie,

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Warszawa, 21 grudnia 1938 r.

Komendant Straży Granicznej
Gorzechowski, gen. bryg.

EDWARD KIEŁBUS, przod.

Przestępczość graniczna wśród małoletnich

Powszechnie wiadomo, że granica działa pociągająco na umysły ludz-
kie w sensie romantycznym, niezależnie od zainteresowań handlowych,
jakie budzi. Poważni, starsi panowie, a nawet kobiety hazardują się na
granicy w kierunku popełnienia chociażby małego przestępstwa celnego,
ot tak, dla przyjemności.

Nawet ludzie nieraz bardzo bogaci wpadają w kolizję z prawem kar-
nym skarbowym, dokonując przestępstw granicznych dla fantazji i aby
móc pochwalić się swym wyczynem przed towarzystwem. Albo tak zwa-
ne panie stale podróżujące. Pani taka musi obowiązkowo przywieść sobie
różnych prezentów i fatalaszków, po to aby potem opowiadać i impono-
wać swoim przyjaciółkom na przyjęciach, że to jest zagraniczne i jaka to
ona jest sprytna, oszukując celników przy kontroli na granicy.

Gdy mowa o granicy wśród młodzieży, a specjalnie wśród chłopców,
przebija tu znów ta sama fantazja, a tylko na zmiennym nieco podłożu.
Chłopcy czytając książki podróżnicze, w których mowa o przygodach gra-
nicznych, przyglądając się filmom kowbojskim mają specjalny sentyment
do granicy. Imponuje im bohater przedzierający się przez granicę, ukry-
wający się przed okiem strażnika lub uchodzący zwycięsko zmyliwszy
pościg. A gdy wśród wyrostków znajdzie się taki, co już zakosztował emo-
cji przygód granicznych, to urasta on do roli bohatera, mogącego cheł-
pić się swoją „maturą“ męskości i rozpowiadać o samodzielnej inicjaty-
wie i odważnym stawianiu czoła niebezpieczeństwu.

Specjalnie wśród młodzieży pogranicza, zwłaszcza w miejscowo-
ściach gęsto zaludnionych po obu stronach granicy, urok granicy wywiera

silny wpływ, niestety jednak w sensie ujemnym, gdyż każdy taki wyczyn koliduje z przepisami karnymi. Czynnikiem zwiększającym jeszcze silniej pęd młodzieży do granicy jest panująca na pograniczu bieda i bezrobocie. Do takich miejscowości, gdzie bezsprzecznie najsilniejsze są wpływy deprawujące granicy na młodzież należą Piekary Śląskie, leżące na samej linii granicznej tuż pod Bytomiem, gdzie bywają okresy, że 90% przytrzymanych na przestępstwach granicznych, to małoletni poniżej lat 17-tu. Wśród tej plejady młodocianych przestępców granicznych wyłaniają się trzy zasadnicze typy: pierwszy, to zwykły przemytnik stojący na usługach starszych, — drugi, to dziecko ulicy, żyjące samodzielnie i pracujące na granicy na własny rachunek, wreszcie trzeci — to fantasta, który uwiedziony manią rozpowszechnioną wśród młodzieży podróżowania i włóczenia się, przekracza granicę tak tylko, dla zaspokojenia swojej ambicji.

Dwa pierwsze typy, to czynnik specjalnie niekorzystny dla układania się stosunków na pograniczu, gdyż stanowią coś w rodzaju narybku przemytniczego, bo taki chłopak wyrósłszy w atmosferze ciągłego ocierania się o placówki Straży Granicznej, czy komisariaty Policji lub wreszcie sale rozpraw sądowych, pozostanie już zawodowym przemytnikiem i wyrafinowanym przestępcą granicznym. Dużą winę za ten stan rzeczy należy przypisać starszemu społeczeństwu, wśród którego liczne jednostki pozbawione wszelkiego rodzaju skrupułów nakłaniają młodzież do przemytnictwa, posługując się nią, aby zabezpieczyć siebie od ryzyka przytrzymania i kary.

Nierzadko i rodzice używają swych dzieci do tego celu. Specjalnie dobitnie uwydatniło się to w okresie masowego przemytnictwa artykułów spożywczych do Niemiec, kiedy to całe pogranicze pod Bytomiem obsiadły matki z nieletnimi dziećmi, przynosząc nad granicę kosze z towarem, który następnie w drobnych ilościach pakowały pod odzież dzieci i wysyłały na niemiecką stronę w umówione miejsce. Tragedią takiego dziecka było, że gdy z obawy przed strażnikiem nie chciało wykonać polecenia matki otrzymywało porządną porcję szturchańców, zaś ten sam los spotykał je, gdy wpadło w ręce niemieckiego strażnika.

Poza tym przemytnicy w ogóle chętnie posługują się dziećmi, wśród których potrafią zawsze wyszukać typy, które sprytem i rozumowaniem przewyższają bardzo często starych, doświadczonych przemytników. Chłopak taki ma zawsze gotowe zeznanie, że nieznajomy dał mu towar do przeniesienia i prawie nigdy nie załamie się i nie wyda właściciela towaru, za co otrzymuje zapłatę od 20 groszy do 1 złotego. Obcy dla niego jest strach przedzierania się nocą przez hałdy i zawaliska, czołgania się przez granicę lub zmykania przed ścigającym strażnikiem, który nie rzadko

musi użyć broni palnej, nie rozpoznając po ciemku, że ma do czynienia z małoletnim smarkaczem.

Znane są również wypadki urabiania takiego bezdomnego łobuza przez zawodowego przemytnika, któremu na myśl o spotkaniu się w nocy na granicy ze strażnikiem ciarki przechodzą po kościach. Przemytnik taki zabiera chłopca do siebie, daje mu utrzymanie i trochę odzieży, za co musi mu służyć jako tragarz do przenoszenia przemytu przez granicę, nawracając po kilka razy w ciągu nocy. Epilogiem tego niekorzystnego objawu życia granicznego na uprzemysłowionych odcinkach są ciągłe rozprawy sądowe w sądzie dla małoletnich, po których od czasu do czasu wędruje któryś z młodocianych kombinatorów do domu poprawczego lub wychowawczego. Nie wstrzymuje to procesu narastania narybku przestępczego, gdyż na miejsce jednego umieszczonego w zakładzie wyrasta na granicy dziesięciu innych jemu podobnych.

RUDOLF OSUCH, *str. gran.*

...Tak było kiedyś...

Wspomnienia z byłej Straży Celnej.

Służba graniczna była, jest i niewątpliwie długo jeszcze będzie tym stubarwnym kalejdoskopem, w którym napozór monotonne życie granicy odbija się tęczowymi obrazami, mknącymi szybko jeden po drugim i ginącymi gdzieś daleko, aż hen, na horyzoncie naszych myśli, naszej pamięci.

Jedne z nich, po latach swego istnienia w naszej wyobraźni jeszcze dziś nas bawią. Inne znów przez ekran naszych myśli przechodzą spokojnie, obojętnie, bez wspomnień, bez żadnych refleksyj.

Są też i takie, które mimo że przyprószył je szary proch lat, budzą w nas zgrozę, wprawiają nas w jakiś dziwny nastrój i przypominają niejedną przykrą chwilę, jaką przeżyć się zdarzyło...

Był mroźny dzień styczniowy. Po obfitych opadach, które zrównały teren w jedną gładką taflę, iskrzącą się w słońcu diamentowymi płatami śniegu, nastąpiły silne mrozy. Zimno to udzielało się wszystkim, tylko nie ludziom granicy. Ci zimna nie znają. Jednych grzeje emocja, urok granicy, drugich zaś — twarda służba i nieodłączny jej współtowarzysz — obowiązek. Dla tych ludzi zimno nie istniało. Jedni i drudzy temu zimnu robili jakby naprzekór, szli mu śmiało na spotkanie — ufni w swoje zwycięstwo.

Rozzuchwalone bandy przemytnicze, złożone z kilkunastu, a często nawet z kilkudziesięciu osób, orały białą, śnieżną, krystaliczną pokrywą

czarnymi śladami, znaczącymi brud i występek. Szczupła garstka stróżów granicznych bezdroży była bezradna wobec licznej czeredy przestępców.

Były to bowiem czasy, kiedy za tym niszczycielskim bezprawiem ujmowało się nawet twarde prawo granicy. Przestępca taki mógł użyć broni przeciw człowiekowi, stojącemu na straży praw granicznych, podczas, gdy ten mógł to uczynić dopiero w ostateczności, to znaczy wtedy, kiedy często było już zapóźno. Dochodziło do tego, że przestępca wprost w oczy drwił i śmiał się z bezradności ścigającego go strażnika. Były to czasy Straży Celnej.

W ten dzień styczniowy, do placówki II linii Straży Celnej przyszedł informator z wiadomością, że miejscowa partia znanych przemytników znajduje się zagranicą i dzisiejszej nocy ma przemyścić większą partię przemytu; określił przytym dokładnie całą marszrutę bandy.

Placówka liczyła wówczas pięciu ludzi, z tego dwóch było na urlopie. Całym stanem placówki, to znaczy we trzech, jak trzech dzielnych muszkieterów, postanowiliśmy urządzić zasadzkę w miejscu, które miała przechodzić szajka.

Z ukazaniem się pierwszej gwiazdy wyruszyliśmy na zasadzkę, wyposażeni w „doskonałą“ broń palną, długą i krótką.

Krótką naszą broń palną stanowiły automatyczne pistolety systemu „Króla Cwiczka“, których „automatyczne“ bębny trzeba było poruszać palcami, jak również pociski w lufie popychać palcami, by osiągnęły żądaną odległość. W czasie pościgu trzeba je było chować do torby, bo w ruchu „strzepy“ z nich leciały. Z karabinów też większej pociechy nie było. Pamiętały one jeszcze czasy nieboszczki Austrii, lub cara Mikołaja. Wtedy to doprawdy „człowiek strzelał, a Pan Bóg kule nosił“.

Zasadzkę zajęliśmy pomiędzy rozrzuconymi zabudowaniami pogranicznej wioski. Konieczność terenowa wymagała jednak rozdziału na dwie partie. To też, chcąc nie chcąc, musieliśmy rozdzielić swoje siły. Moi współtowarzysze niedoli pozostali pod skrajną szopą przy jednej drodze, a ja zająłem czaty przy drugiej drodze, nad brzegiem niedużego stawu, przylegającego jedną stroną do dalszych zabudowań. Szczekanie psów, których tu nie brakło, miało oznaczać, która strona jest zagrożona.

Omówiliśmy jeszcze niektóre szczegóły dotyczące dalszego działania, poczym zajęliśmy wyznaczone miejsca.

Minęła godzina jedna, druga. Mróz przeniknął już najmniejszą nawet kosteczkę, a przed oczyma zaczęły tańczyć złośliwe chochliki i błogie sny coraz to bardziej opanowywały znużony umysł.

Wtym zatrzeszczały suche, opadłe gałęzie wierzb, rozsiadłych majestatycznie nad stawem i z zarośli ukazała się jedna postać, potem druga, trzecia, dziesiąta... i dalsze, których liczyć mi nie pozwoliły nerwy. Sen

mnie odleciał, chochliki uleciały na wiotkich falach eteru, a przed oczyma stanęła twarda rzeczywistość: spora banda przestępców. Wszyscy szli gęsiego, w pewnych odstępach od siebie. Gdy pierwszego z idących przywiłały psy, wyskoczyłem z zasadzki i okrzykiem: „Stój, Straż Celna!“ wezwałem ich do zatrzymania się. Okrzyk mój tyle zdziałał, że wszyscy jak jeden mąż rzucili się do ucieczki.

Zacząłem ich ścigać i wkrótce przegoniłem ich przez zabudowania na otwarte pole, gdyż byli to przemytnicy z sąsiedniej wioski, odległej o jakie cztery kilometry od rozrzuconych tu zabudowań.

Po przejściu przez zabudowania, przemytnicy rozsypali się w szeroko rozwiniętą tyralierę i uszedłszy jeszcze paręset metrów, posiadali na śniegu. Na mój strzał odpowiedzieli śmiechem, a jeden śmielszy nawet zawołał: „my nie zające, że nas karabinem straszysz!“.

W czasie dalszego pościgu uciekał zawsze ten, do którego się zbliżałem i który był najbliżej; reszta dreptała sobie beztrosko z boku. Do porzucenia niesionego towaru żaden z nich jednak się nie śpieszył.

Towarzyszów swoich, pomimo ujadania psów i oddanego strzału nie widziałem. Dobry bóg snu, wszechwładny Morfeusz zesłał na nich sen dobroczynny...

Zabawa w „ściganego“ trwała na przestrzeni około dwóch kilometrów, w rezultacie czego suchego rąbka na mnie nie było, pomimo dość silnego mrozu, a moi towarzysze „zabawy“ posuwali się dalej normalnym tempem. Żaden z nich się nie zmęczył, bo ich było kilkudziesięciu, a ja tylko jeden.

Kiedy wreszcie na horyzoncie zarysowały się ciemne kontury wsi — cel ściganych — w moim kierunku od najdalej wysuniętego osobnika padł strzał, a po chwili drugi. To mnie dopiero upoważniło do użycia broni. Oddałem znów dwa strzały, tym jednak razem wprost do uciekających. Celność była taka, że w odstępie trzech metrów od uciekającego rozprysnął się śnieg. Trzeci strzał odpalił dopiero po parokrotnym powtórzeniu zamkiem, kiedy ostatni z uciekających krył się za chałupami. A był dlatego ostatni, że dźwigał dwa worki. Pobiegłem więc w jego kierunku i znów próbowałem oddać strzał. Wyсіłek był jednak bezskuteczny. Przeróżliwy i suchy trzask zamka skłonił go jednak do porzucenia jednego worka. Ścigany, ulżywszy swoim siłom, po chwili zrównał się z idącymi i wszyscy znikli mi z oczu.

Na śniegu pozostał tylko jeden worek miazu tytoniowego i cała masa śladów, „reszta“ pozostała dla żydów — spekulantów, którzy z furmankami czekali już we wsi.

Obudziłem swoich śpiących współtowarzyszy i chwyciwszy worek za trzy końce, udaliśmy się do placówki, przeżuwając w milczeniu gorycz „zwycięstwa“...

FIS – Sportowe Święto Narodów Zakopane terenem zmagania



Już po raz drugi przypadł Polsce zaszczytny obowiązek organizacji międzynarodowych zawodów w narciarskich, nieoficjalnych mistrzostw świata, czyli krótko mówiąc — tegorocznych FIS.

Terenem tych bezkrwawych bojów będzie zimowa stolica Polski — Zakopane. Jest ono obecnie na ustach sportowców całego świata. Powtarzają je dziesiątki speakerów radiowych, i setki tysięcy głośników, opisują gazety całego świata, jednym słowem jest obecnie Zakopane w modzie.

To też pomne roli jaką ma odegrać w czasie od 11 lutego 1939 roku w dziejach sportu polskiego i propagandy polskości za granicą szykuje się Zakopane całą parą na przyjęcie tych wszystkich, którzy zawody będą chcieli zobaczyć. A będzie takich amatorów tysiące. Już dzisiaj nie można dostać na okres zawodów dobrej

kwatery. Część zamówili widzowie, część zarezerwował P. Z. N. dla gości zagranicznych. Zakopane w trosce o dobre imię Polski pobiło wszystkie rekordy.

Wybudowano cały szereg ulic, masę nowych domów, kolejkę linową na Gubałówkę, wyciąg saniowy na Kasprowy Wierch, co uprzyściplenił ten jeden z najpiękniejszych terenów zjazdowych dla narciarzy. Jak intensywna jest ta praca niech świad-

czą fakty: hotel turystyczny na Kalatówkach, piękny nowoczesny gmach wybudowano w ciągu 156 dni, a więc w tempie naprawdę rekordowym. Wybudowano 3 nowe najbardziej nowoczesne ulice, przerobiono skocznnię na Krokwi, założono nową instalację świetlną i taką masę innych rzeczy, że trudno jest to wszystko opisać. Ten kto nie był w Zakopanem 2 lata, nie będzie mógł go obecnie poznać.

Nie zapomniano też i o zawodnikach. Na specjalnym obozie zgrupowano 48 najlepszych polskich narciarzy i 8 narciarek, aby pod okiem zagranicznych trenerów przygotowywali się i szlifowali swoją formę tak, aby kiedy nadejdzie dzień walki, potrafili walczyć o dobre imię Polski nawet z najlepszymi jak równi z równymi.

Zakopane, a z nim cała sportowa Polska przeżywa obecnie swój wielki dzień.

TADEM

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Mazowieckiego

ZAMIAST ŻYCZEN.

Komendant Maz. Okr. S. G. i oficerowie Sztabu K. O. wpłacili do Powiatowego Towarzystwa Dobroczynności Publicznej w Ciechanowie za kwitem nr 599 kwotę 25 zł na gwiazdkę dla biednych dzieci, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: 1. nadinsp. Chmura Jakub 15 zł; 2. komisarz Szymczyński Zygmunt 5 zł; 3. komisarz Gut Kazimierz 3 zł; 4. komisarz Kurosz Feliks 2 zł.

UKARANI SACHARYNIARZE

(T. Ch.) W dniu 31.XII 1938 r. w Sądzie Okręgowym w Łomży odbyła się rozprawa przeciwko bandzie przemysłniczej, złożonej z 12 ludzi i trudniącej się zawodowo przemytem i handlem sacharyny. Oskarżeni Skwiot Władysław, Merchel Antoni, Deptuła Józef, zam. w rejonie gm. Zaremby, przemycali sacharynę, zakupując ją u meliniarza Nowodworskiego, zam. w Kiparren w Prusach Wschodnich. Jednym z dostawców przemycników sacharyny był również Suchowiecki Józef, zam. na terenie plac. Ostrołęka. Suchowiecki cieszył się dotychczas sławą nieuchwytnego przemycnika, co rozzuchwaliło go do tego stopnia, że poszczególnym swoim odbiorcom proponował wyrabia-

nie niemieckich paszportów potrzebnych do nielegalnej emigracji.

Wszyscy oni dostarczali sacharynę do Prekiela Czesława, Tatarka Stanisława, Płocharczyka Feliksa, zam. w rejonie plac. II Ostrołęka i Kokota Franciszka w powiecie Makowskim. Kokot sacharynę rozsprzedawał detalistom w okolicy Makowa, Prekiel, Tatarek i Płocharczyk rozsprzedawali sacharynę domokrażcom w okolicy Ostrołęki, sami i za pomocą współników Beciów Władysława i Józefa oraz Mizerka Michała Dwunasty oskarżony Szczepanek Wincenty oskarżony był o usiłowanie ukrycia 2 kg sacharyny własności Prekiela i Tatarki.

Przytrzymanie 4,25 kg. sacharyny dało podstawę do przeprowadzenia śledztwa i zlikwidowania bandy, działającej na odcinkach Łomża i Przasnysz. Oprócz przytrzymanej sacharyny udowodniono bandzie dokonanie przemytu 147,25 kg. sacharyny i 6,75 kg. kamieni zapalowych. Banda została zlikwidowana w sierpniu 1937 r.

Oskarżonych skazano na grzywnę od 10 do 500 zł. i na areszt od 1 do 6 miesięcy.

W tymże dniu Sąd Okręgowy rozpatrywał drugą sprawę przeciwko 11-osobowej bandzie przemysłniczej Żyznowski i tow., trudniącej się przemytem sa-

charyny na tychże odcinkach. Przytrzymani Zapadka Konstanty i Mikołajczyk Władysław, zam. na terenie gm. Zaręby, przemycali z Prus Wschodnich z m. Kiparren zamawianą u nich uprzednio przez odbiorców sacharynę. Przemycaną sacharynę melinowali u swoich wujostwa Guta Antoniego i żony jego Stanisławy. Stąd odbierali sacharynę bezpośrednio Żyznowski Teofil i Wywigacz Aleksander, lub też Gutowie dostarczali im sacharynę na umówione

miejsce. Dalsi oskarżeni Żyznowska Aniela, Pawłowska Stefania, Wywigacz Marianna, Dura Mikołaj i Święcki Aleksander zakupywali sacharynę od Żyznowskiego i Wywigacza, po czym sprzedawali ją detalicznie.

Wszyscy zostali ukarani grzywną po 500 zł. i na kary aresztu od 1 do 2 miesięcy.

Szajce tej udowodniono przemyt 30 kg sacharyny i 2000 szt. kamieni zapalowych.

Z Okręgu Pomorskiego

SZPROTY PACHNĄ HAWANĄ.

(W. K.) W związku ze świętami Bożego Narodzenia wzmógł się znacznie ruch przesyłek żywnościowych. Z Gdyni wysyła się w paczkach żywnościowych ryby wędzone pod wszelkimi postaciami.

Ostatnio przybyła do Bydgoszczy paczka żywnościowa, zadeklarowana w Gdyni jako szproty. Tymi szprotami zajęli się wywiadowcy Straży Granicznej. Po doręczeniu paczki niejakiemu Stanelle w Bydgoszczy, wywiadowcy w trosce o zdrowie p. Stanelle, zainteresowali się zawartością paczki i okazało się, że takich „szprot” żaden człowiek jeść nie może, bo podobno pochodziły aż z Kuby. Ogółem było 35 cygar hawańskich w oryginalnym opakowaniu.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA.

W numerze 123 „Gazety Kartuskiej” czytamy następującą notatkę:

„—Sulęczyno. Czyn godny naśladowania. Komisariat Straży Granicznej w Sulęczynie zakupił z inicjatywy p. komisarza Empachera 109 podręczników szkolnych dla bieżących dzieci szkół powszechnych w Chośnicy, Borowymleścu, Borku-Wydmuchowie i Gołczewie. Uroczyste wręczenie podręczników odbyło się w dniu 6 b. m. w obecności p.

insp. Kleinschmidta, p. kom. Empachera i wójta p. Bronka. Wartość zakupionych książek wynosi 124,60 zł. Czyn Komisariatu Straży Granicznej zasługuje na pełne uznanie, tym więcej, że miał on miejsce w okresie Tygodnia Szkoły Powszechnej. Oby piękna inicjatywa placówki suleczyńskiej znalazła jak najwięcej naśladowców!”

Jest to jeszcze jedno ogniwo w naszej ciężkiej a tak ofiarnej pracy dla społeczeństwa, a w szczególności dla dziatwy szkolnej.

NIEMIECKA STRAŻ POZARNA PRZEKRACZA GRANICĘ.

U kupca Leona Baudnera w Konarzynie wybuchł pożar. Na pomoc pospieszyły dwa oddziały niemieckiej straży granicznej, przekraczając granicę państwową na drodze celnej Kornlage—Konarzyny. Po zlokalizowaniu pożaru oddziały wróciły tą samą drogą do Niemiec pod nadzorem Straży Granicznej i urzędnika celnego.

NIE WOLNO WCHODZIC W KOLIZJĘ Z PRAWEM.

W Tczewie zatrzymali wywiadowcy Straży Granicznej obsługę samochodu tranzytowego nr. H. H. 0210 w osobach Resse Haary Wilhelma i Urbana Kurta

— obaj z Hamburga. W czasie docho-
dzeń tłumaczyli się tym, że zboczyli z
drogi tranzytowej celem spożycia po-
siłku. Sprawę przekazano policji.

WANDALIZM.

Od pewnego czasu daje się zauważyć
niszczenie i usuwanie tablic z napisem
„Strefa nadgraniczna“. Ostatnio zauwa-
żono tego rodzaju występki w kilku
miejscowościach nadgranicznych, m. in.
w Karlikowie, w Glinkach, Jedlinie
i Kartoszynie.

PSY TROPIĄ.

Ostatnio psy Straży Granicznej „Elf“
i „Cisna“ zostały użyte do wykrycia
kradzieży. W pierwszym przypadku
pies „Elf“ wykrył miejsce, w którym
przechowywano skradzione żyto na
szkodę rolnika Leyka Augustyna.

Pies graniczny „Cisna“ użyty został
celem wykrycia sprawców włamania u
gospodarza Bleck Heinza z m. Wiśnie-
wa, pow. Sepólno. Pies podjął ślad i za-
prowadził do jednego z okolicznych go-
spodarstw.

WYSIEDLENIE ZE STREFY NADGRA- NICZNEJ.

Zarządzeniem Starosty Powiatowego
w Tczewie został wydalony ze strefy
nadgranicznej robotnik Albrecht Fran-
ciszek z Janowa powiatu tczewskiego,
za występki świadczące o nielojalności
wobec Państwa Polskiego.

ROBOTA PRZEDŚWIĄTECZNA

(W.P.) W grudniu ub. roku została
zlikwidowana w Nakle n/Notecią szaj-
ka przemytników składająca się z trzech
osób. Hersztem był Michał Burzyński
lat 23, a współnicy: jego brat Czesław
Burzyński lat 28 i Wilhelm Metzger lat
36.

Szajka ta w nocy z dnia 12 na 13-go
grudnia 1938 r. przekroczyła nielegalnie

granice z Polski do Niemiec. Tam w
przygranicznym miasteczku włamali się
do składu rowerów, zabrali po jednym
rowerze oraz większą ilość części rowe-
rowych jak latarki, prądnice, opony,
dętki, pedały itp. przedmioty i z tym
wszystkim powrócili nielegalnie do Pol-
ski.

Wszystkie te przedmioty plac. II linii
Nakło zajęła w czasie przeprowadzania
rewizyj pomieszczeń u Burzyńskiego
Czesława w m. Paterku i u Metzgera
w m. Słonawach, pow. Szubin. Wartość
zajętego towaru wynosi około 1000 zł.

PRACA SPOŁECZNA W K. OB.

NAKŁO NAD NOTECIĄ.

K. Ob. Nakło nie ustaje w pracy spo-
łecznej. Wspólnie ze Związkiem Za-
chodnim zorganizowano „Gwiazdkę“
dla najbiedniejszej dziatwy osadników
pogranicza tutejszego odcinka. Obdzie-
lono około 150 dzieci upominkami w po-
staci bucików, ciepłej bielizny, ubrań
oraz łakoci.

Osadnicy z wielką radością dziękowa-
li kmdtowi Ob. Nakło, on to bowiem
osobiście rozwoził te podarki i wręczał
je biednej dziatwie.

Idąc drogą pracy społecznej, K. Ob.
Nakło zjednywa sobie osadników po-
granicza i tworzy z nich „żywy mur“
graniczny.

Z Okręgu Śląskiego

USTALENIE GRANICY POLSKO - CZESKO - SŁOWACKIEJ

(E. Z.) Komisja delimitacyjna złożo-
na z delegacji polskiej, czeskiej i sło-
wackiej ukończyła już swoje prace, u-
stalając definitywną granicę polsko -
czeską i polsko - słowacką.

W ustalonej granicy polsko - czesko -
słowackiej została przeprowadzona nie-
znaczna korektura. Mianowicie, według
pierwotnego postanowienia niektóre

skrawki gminy Morawka miały przypaść republice Czesko - Słowackiej. Rząd Polski na prośbę rządu czesko - słowackiego wyraził zgodę na przyłączenie całej gminy Morawka do Czecho - Słowacji, dając tym samym dowód, jak bardzo mu zależy na przyjaznym unormowaniu stosunków z tym słowiańskim sąsiadem.

DYWERSJE NA GRANICY ZA OLZĄ

Czescy bojówkarze podpalili stodołę naczelnika gminy Pawła Heczka w Dobracicach. Pożar strawił stodołę razem z sianem i słomą, oraz narzędziami rolniczymi ogólnej wartości 5.000 zł. Podczas pożaru wybuchł podłożony przez podpalaczy granat ręczny, który uszkodził murowany chlewik Heczki. Jednym ze sprawców jest pono Paweł Kawulok z Ligotki Kameralnej, który zbiegł do Morawskiej Ostrawy i razem z bojówkarzami czeskimi urządza dywersje na stronie polskiej.

Strażnicy graniczni w Pietwałdzie byli ostrzeliwani przez jakąś bandę ze strony Radwanic, które pozostały przy Czecho - Słowacji.

Obok stawu Czarneckiego w Pietwałdzie znaleziono zwłoki 50-letniej Emilii Golowej z Pietwałdu, która padła ofiarą morderstwa. Zbrodniarz uderzył Golową jakimś tępym narzędziem kilkakrotnie w głowę, rozbijając jej czaszkę.

Bandyci czescy wrzucili granat ręczny do mieszkania Jana Nowaka w Szonychlu. Granat eksplodował w pokoju, gdzie spała żona Nowaka z 2 dziećmi lat 5 i 7.

Ci sami zamachowcy rzucili granat do mieszkania Karola Ryla. W obydwu wypadkach dywersanci czescy używali samochodu, który ułatwił im ucieczkę do Czech.

Stwierdzono, że dywersanci czescy są szkoleni w Morawskiej Ostrawie, tam ich też uzbrajają, a następnie wysyłają

na stronę polską, celem szerzenia dywersji.

W Łazach w powiecie frysztańskim żołnierze z plutonu łączności zakładali linię telefoniczną. W chwili, gdy przeciągali przewody telefoniczne pod przewodami wysokiego napięcia, z niestwierdzonych dotychczas przyczyn urwał się jeden z przewodów wysokiego napięcia i spadł na kabel, przeciągany przez żołnierzy.

Trzech żołnierzy zostało porażonych prądem, przy czym dwóch poniosło śmierć na miejscu, a trzeci zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

PRZEMYT NA ZAOLZIU

Na terenie zaolziańskim ludność z osiedli robotniczych i ośrodków przemysłowych jest bardzo skłonna do przemytnictwa. Już są i żydowscy przemytnicy.

Moryc Tobiasz z Bogumina Nowego i Franciszek Radowski z Zabłocia zostali przytrzymani z samochodem, który zawierał 44 skrzynie przemytu. Przemycali oni koniak, wino, sardynki, konserwy, kawę, herbatę i inne towary pochodzenia czeskiego.

Do tej przemytniczej spółki należał jeszcze jeden Żyd, niejaki Henryk Gutman, który ma sklep w Boguminie Nowym.

PASZPORTY I PRZEPUSTKI GRANICZNE

Władzą kompetentną do wystawiania przepustek granicznych i paszportów zagranicznych dla mieszkańców miasta i powiatu katowickiego jest Dyrekcja Policji w Katowicach. Dla pozostałych miast i powiatów wydają te dokumenty poszczególne Starostwa.

Z przepustek granicznych korzystają osoby zamieszkałe w miejscowościach, położonych w 10 kilometrowym pasie

granicznym, a mianowicie: mieszkańcy Wielkich Katowic, Siemianowic, Wełnowca, Michałkowic, Bytkowa, Bańkowa, Przelajki, Kochłowic, Nowej Wsi, Kłodnicy, Halemby, Bielszowic, Bykowiny, Makoszów, Kończyc i Pawłowa, jeśli chodzi o powiat katowicki.

Przepustki graniczne uprawniają do wyjazdu na teren Śląska niemieckiego nie dalej, jak do miejscowości położonych w 15 kilometrowym pasie granicznym.

Przepustka może być wystawiona na jednorazową podróż, lub może być stała z terminem dłuższym. Przepustki upoważniają do przebywania po jednej stronie pasa granicznego najwyżej przez 6 dni, nie licząc dnia przekroczenia granicy. Naturalnie, że to samo dotyczy posiadaczy przepustek niemieckich, przybywających na nasz teren.

Wyjazd na teren Śląska niemieckiego poza 15 km. pas graniczny może nastąpić jedynie za paszportem.

Wszelkie nadużycia, jak wyjazd poza 15 km. pas graniczny, przebywanie po drugiej stronie pasa granicznego dłużej niż 6 dni, samowolne poprawki i dopiski, powodują obok przewidzianej sankcji karnej, także utratę prawa do przepustki.

Wyjazdy na teren Śląska niemieckiego osób zamieszkałych w miejscowościach nieobjętych pasem granicznym, jak Szopienice, Mała Dąbrówka, Mysłowice, Janów, Brzezinka, Brzęczkowice, Giszowiec, Słupna i Nikiszowiec, jeśli chodzi o powiat katowicki, mogą nastąpić tylko na podstawie paszportu.

NIEPOŻĄDANY ELEMENT W PASIE GRANICZNYM

Jak już pisaliśmy, władze administracyjne wzięły się energicznie do wysiedlania z pasa granicznego niepożądanych elementów, szkodliwych dla pań-

stwowości polskiej i naszego narodowego gospodarstwa. Ale szumowiny i męty te wracają.

Dyrekcja Policji w Katowicach skazała w drodze administracyjnej kuśnierza Izraela Langerę, który dawniej zamieszkiwał w Katowicach, na tydzień bezwzględnego aresztu za to, że wydany z pasa granicznego, wrócił samowolnie do Katowic. Po odciernieniu kary Langer został wydany z pasa granicznego ponownie.

Wydany z pasa granicznego kupiec żydowski Maurycy Nebel z Katowic, wobec pojawienia się w pasie granicznym, został przytrzymany i skazany na trzy miesiące aresztu.

Rychla Blumenstock z Radomia sama się wysiedliła, przekraczając nielegalnie granicę do Niemiec, skąd udała się do Francji. Lecz władze francuskie wydały Rychlę. Została ona aresztowana na granicy polskiej i następnie skazana na 6 miesięcy więzienia za nielegalne przekraczanie granicy państwowej.

Zarządca domu przy ul. Słowackiego, Herszel Bajtner został wysiedlony z pasa granicznego, jako element niepożądany.

Również wysiedlony zostanie Artur Finkelstein, pochodzący z Tarnowa, który prowadził w swoim mieszkaniu w Katowicach od 6 lat tajny dom schadzki, wynajmując pokoje za wysoką opłatą.

LIKWIDOWANIE ŁÓŻ MASONSKICH

Jak się obecnie okazuje, całe pogranicze było obsadzone tajemniczymi lożami masonskimi żydowskiego pochodzenia.

Po zlikwidowaniu żydowskich loż masonskich w Katowicach i Chorzowie, zostały opieczetowane loże masonskie „Szlarafia“ i „Bnei Brith“ w Bielsku. Wszystkie księgi i dokumenty obu loż

zostały opieczętoowane. Majątek będzie obrócony na cele dobroczynne.

Również w Cieszynie została rozwiązana loża masońska „Szlarafia“, która miała siedzibę w dawnym domu niemieckim przy ulicy Legionów w Cieszynie Wschodnim. Działalność tej loży była ściśle zakonspirowana i jakkolwiek wiadano o tej loży, trudno było ujawnić jej działalność.

Obecnie wyszło na jaw, że głównym celem „Szlarafii“ była walka z nacjonalizmem i religią. Członkami tej organizacji byli bogaci ludzie ze sfer żydowskich, którzy dochodzili niekiedy do szerokich wpływów.

POLSKA CHRZEŚCIJAŃSKA KASA BEZPROCENTOWA STAJE DO WALKI

Bardzo dużo złego czyni obcy handel na Śląsku, łączący się z przemytnikiem i oszustem podatkowym. Nieuczciwa konkurencja wydziera chleb i zarobek z rąk robotnika polskiego i chrześcijańskiego uczciwego kupca.

Pod wpływem tych wypadków skryształizowało się w społeczeństwie polskim poczucie konieczności usamodzielnienia naszego handlu i rzemiosła, a co za tym idzie — wytworzenie silnego finansowo stanu średniego.

Stan kupiecki i rękodzielniczy w 85 proc. znajduje się w rękach obcych żywiołów, na których siła państwa nie może się opierać. Dlatego też dążymy wszystkimi siłami do tworzenia własnych placówek i świata kupieckiego oraz rękodzielniczego zupełnie niezależnego od obcych.

Realizacji tej myśli służyć ma „Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa“.

Pracując nad budową żywego muru, zwróćmy oczy w tym kierunku i popierajmy tę walkę z obcym żywiołem na pograniczu.

STRZAŁY NA ZIELONEJ GRANICY

Jeżeli przemysł zmniejszył się do pewnego stopnia, to zuchwalstwo przemytników nie osłabło. Na zuchwałych przemytników jest jedyne lekarstwo: użycie broni. Przemytnicy muszą mieć należyty respekt przed organami ochrony granic.

Ostatnio na terenie Placówki Łagiewniki Śląskie szajka przemytników, mimo trudności terenowych, postanowiła przedrzeć się przez zieloną granicę do kraju, usiłując przemycić partię towarów niemieckich.

Przemytnicy odrazu biegiem chcieli sforsować granicę państwową od strony urzędu celnego. Czuwający na granicy strażnik graniczny wezwał przemytników do zatrzymania się, a gdy to nie pomogło, strzelił do jednego z uciekających, trafiając celnym strzałem w plecy znanego przemytnika Alfreda Mańkę.

Postrzelony przemytnik zmarł po operacji w szpitalu w Piaśnikach.

Na terenie Orzegowa strażnik zauważył przemytnika, który wyskoczył z pociągu niemieckiego i starał się ująć z przemyconym towarem. Był to przemytnik Karol Lizoń z Rudy Śl., który korzystał z tego pociągu, nazwanego już dawno „pociągiem śmierci“. Ścigając zuchwałego przemytnika, strażnik użył broni palnej, a jedna z kul pistoletowych wpadła do świetlicy szkolnej w Orzegowie, nie wyrządzając nikomu szkody. Taki tam jest trudny teren, że rekoszety zdarzają się od czasu do czasu. Strażnik, choć działa w najlepszej myśli, musi się z takiego użycia broni dość gęsto tłumaczyć.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH

Kom. Stefan Michalewicz ze sztabu Komendy Śląskiego Okręgu Straży Granicznej, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, złożył kwotę 5 zł. tytułem ofiary na biedne dzieci w Administracji „Polski Zachodniej“ w Katowicach.

Z Okr. Wsch. - Małop.

GWIAZDKA DLA DZIECI

Dnia 22.12.38 r. Rodzina Straży Granicznej K-tu Horodeńka urządziła gwiazdkę dla dzieci Szlachty Zagrodowej w Jasieniowie Polnym, przyczem biedniejsze dzieci zostały obdarowane przyborami szkolnymi i garderobą oraz łakociami.

Podarunki te zakupiono z funduszu społecznego. Podziału prezentów dokonał osobiście Komendant K-tu wraz z kierowniczką szkoły.

Uradowane podarunkami dzieci na podziękowanie zaśpiewały chórem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Szkoła w Jasieniowie Polnym od kilku lat pozostaje pod specjalną opieką tut. K-tu. Jedyna to wieś na terenie Komisariatu, gdzie znajduje się większe skupisko Polaków, którzy do niedawna byli zupełnie zruszczeni, obecnie jednak wracają do świadomości narodowej i jako członkowie Szlachty Zagrodowej przejawiają aktywnie swą polskość przy wszelkich okazjach, czy to w Związku Strzeleckim czy też w innych organizacjach społecznych.



Obdarowana dziatwa w Jasieniowie Polnym

Z frontu dewizowego

DYREKTOR BANKU PRZESTĘPCĄ DEWIZOWYM

(E. Z.) Dyrektor Dresden Banku Kurt Greger, zamieszkały w Katowicach, zniknął w sposób tajemniczy. Greger dopuścił się niedozwolonych machinacyj finansowo-walutowych, kolidujących z polskimi przepisami dewizowymi. Uciekł on cichaczem do Niemiec.

Jednak i tam mu się nie poszczęściło, bo niemieckie władze wyśledziły, że Greger oszukiwał nie tylko skarb polski, ale i niemiecki. Greger został aresztowany i osadzony w więzieniu niemieckim w Bytomiu.

WYROK NA MICHATZA

Pisaliśmy już o przestępstwach dewizowych członka Rady Miejskiej Franciszka Michatza, który wspólnie ze swoją żoną trudnił się niedozwolonym handlem dewiz i skupywaniem złota. Małżonkowie Michatz lokowali swoje zyski w „Deutsche Bank“ w Katowicach.

Chytre małżeństwo znalazło się na ławie oskarżonych. Michatz został skazany na rok więzienia i 3.000 zł grzy-

wny, zaś jego żona na 9 miesięcy aresztu i 1.000 zł grzywny. Ukarani odwołali się do Sądu Apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji.

KARY NA PRZEMYTNIKOW DEWIZ.

Chaim Owieczka z Tomaszowa Mazowieckiego zawędrował aż do Chorzowa.

Odpowiadał on za nielegalne przekroczenie granicy do Niemiec i przemyt 25 złotych. Owieczka powędrował z Niemiec do Francji, gdzie zamierzał się osiedlić na stałe. Jednak władze francuskie wydały Owieczkę do Niemiec, a władze niemieckie wydały go czym prędzej do Polski. Tu „niewinny“ Owieczka został przytrzymany i stanąwszy przed sądem został skazany za nielegalne przekroczenie granicy i przemyt pieniędzy na 7 miesięcy więzienia.

Emilia Mientusowa, obecnie obywatelka Bytomia, jeszcze jako panna i obywatelka polska nie szanowała granicy, przekraczając ją nielegalnie, naturalnie z gotóweczką na tzw. drobne sprawunki.

Za te panięskie wybryki została pani Mientusowa skazana na 2 miesiące aresztu.

PRZEMYT W MEBLACH.

Funkcjonariusze Ochrony Skarbowej złożyli nieoczekiwaną wizytę Annie Mitschkowej w Świętochłowicach, która wyjeżdżała do Niemiec z meblami. Przeprowadzała się tam, gdzie pracuje jej mąż.

Dokładna rewizja spakowanych mebli i rzeczy pozwoliła wykryć ukryte przed kontrolą dewizową 160 zł i 26 marek, których Mitschkowa nie chciała zostawić w Polsce. Szukając dalej, skarbowcy znaleźli jeszcze w meblach pistolet i zapalniczkę pochodzenia niemieckiego, których obecności Mitschkowa nie umiała wytłumaczyć.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe: Str. Pyka Izidor z plac. Brzeziny Śl., Kom-t Piekary Śl., Obwód Chorzów, Okręg Śl. — z kolegą z Śl. Okręgu, Obw. Rybnik, lub Cieszyn, Komisariat obojętny. Powód: sprawy osobiste.

Adres: Pyka Izidor, Brzeziny Śląskie, ulica Bytomska nr 1, pow. Świętochłowice.

St. str. Bańdo Jan z placówki Białykał, Komisariat Jutrosin, Obwód Leszno, Okręg Wielkopolski—z kolegą z Pomorskiego lub Zachodnio Małopolskiego Okręgu. Obwód i Komisariat obojętne, chodzi tylko o to, by w danej miejscowości była szkoła powszechna VII-klasowa.

KOMUNIKAT NR 18

STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

I. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, iż w dniu 1 stycznia 1939 roku przypada do wpłacenia składka:

a) **za przypadek śmierci członka ś.p.**
1. st. strażnik Kubiak Jan z jednostki nr 40 kwota 1 zł; 2. strażnik Majchrzak Feliks z jednostki nr 125 kwota 1 zł;

b) **za przypadek zwolnienia ze służby:**
1. mjr. dypl. Buczek Franciszek z jedn. nr 1 kwota 10 gr; 2. pkomisarz Empacher Henryk z jedn. nr 39 kwota 20 gr; 3. prac. kontr. Sławopas Jan z jedn. nr 2 kwota 10 gr; 4. strażnik Benyszkiewicz Jan z jedn. nr 37 kwota 20 gr; 5. strażnik Kolasiński Mieczysław z jedn. nr 56 kwota 20 gr; 6. st. strażnik Kaczor Stanisław z jedn. nr 82 kwota 20 gr; 7. strażnik Smentek Wojciech z jedn. nr 116 kwota 20 gr; 8. przodownik Szymendera Ignacy z jedn. nr 118 kwota 20 gr; 9. strażnik Berezecki Józef z jedn. nr 134 kwota 20 gr; 10. strażnik Tomczak Michał z jedn. nr 114 kwota 20 gr; 11. strażnik Kaczorowski Henryk z jedn. 125 kwota 20 gr — razem od każdego członka po 4 zł.

II. Zapomogi wypłacone w m-cu grudniu 1938 roku.

Wypłacono przy stanie członków 5.307 — 3 po 4.975,53 zł, 18 po 995,01 zł i 1 á 746,20 zł.

III. Nowi członkowie — przystąpienie.

W m-cu grudniu 1938 roku przybyło 24 nowych członków. Zarząd

OFIARA NA BIEDNE DZIECI.

Zarząd Funduszu Społecznego Komisarjatu Straży Granicznej w Jabłonkowie na posiedzeniu w dniu 19. XII. 1938 r., uchwalił przekazać z funduszu społecznego na gwiazdkę dla biednych dzieci następujące kwoty:

1. Dla Państwowego Gimnazjum w Jabłonkowie kwotę 25 zł.
2. Dla Publicznej Szkoły Powszechnej nr. 1 w Jabłonkowie kwotę 50 zł.

PIERWSZY OPŁATEK ŻOŁNIERSKI POLSKO-LITEWSKI.

Z kilkunastu placówek granicznych polsko-litewskich nadeszły do Wilna wiadomości, że w wieczór wigilijny strażnicy litewscy i nasi żołnierze K. O. P-u łamali się opłatkami, składając sobie wzajemnie życzenia.

Po raz pierwszy na martwej do niedawna granicy padły żołnierskie słowa pojednania i życzenia „Wesołych Świąt“.

PARKAN 3-METROWEJ WYSOKOŚCI BUDUJĄ SOWIETY WZDŁUŻ CAŁEJ GRANICY POLSKIEJ

W pobliżu granicy polskiej rozpoczęło się ponowne wysiedlanie ludności sowieckiej, zatrudnionej przy karczowaniu lasów w strefie granicznej.

Według opowiadania zbiegów, którzy się przedostali z Rosji sowieckiej do Polski, zmusiły władze sowieckie niedawno nocą na odcinku granicznym między Annopolem a Sławutą pod Zdołbunowem ludność, pomimo płaczu kobiet i dzieci, do wsiadania do pociągów specjalnych, które je wywiozły o świcie w nieznanym kierunku. To masowe wysiedlanie ludności pogranicza ma podobno związek z rozruchami chłopskimi, jakie wybuchły niedawno pod Szepietówką, a które zostały stłumione przez wyprawy karne.

By na przyszłość uniemożliwić widok ze strony polskiej na terytorium sowieckie, sowieckie władze wojskowe stawiają od pewnego czasu wzdłuż poszczególnych odcinków granicznych parkan z desek o wysokości trzy i pół metra, zaopatrzony w zasiek z drutu kolczastego. W parkanie tym znajdują się co kilkaset metrów bramy, starannie strzeżone. Dotychczas parkan taki zbudowano na odcinku pod Zdołbunowem. Według pogłosek, jakie się szerzą na pograniczu polskim, ten czerwony „mur chiński“ ma być zbudowany wzdłuż całej granicy polsko-sowieckiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Str. Emeryt 38. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 19.IV.16 do 16.XII.18 2 lata, 7 miesięcy i 27 dni, udział w Powstaniu Wielkopolskim od 27.XII.18 do 19.IV.19, 3 miesiące i 22 dni, w W. P. od 30.IV.19 do 9.VII.21, 2 lata, 2 miesiące i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.V.38, 16 lat, 4 miesiące i 19 dni, czyli razem 21 lat, 6 miesięcy i 17 dni. Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 7 miesięcy i 16 dni.

Ogółem posiada Pan 28 lat, 4 miesiące i 14 dni, czyli 79 proc. emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 126 zł. 40 gr. miesięcznie brutto.

B. P. Kiedy uważa się strażnika za trwale niezdolnego do służby z całkowitą utratą zdolności do pracy zarobkowej?

Niezdolność strażnika do służby orzeka komisja lekarska, ustalając jednocześnie procent utraty zdolności do zarobkowania badanego.

Za całkowicie niezdolnego do pracy zarobkowej uważa się tego oficera, względnie szeregowego, u którego Komisja lekarska stwierdziła utratę zdolności zarobkowej w 95 — 100 proc.

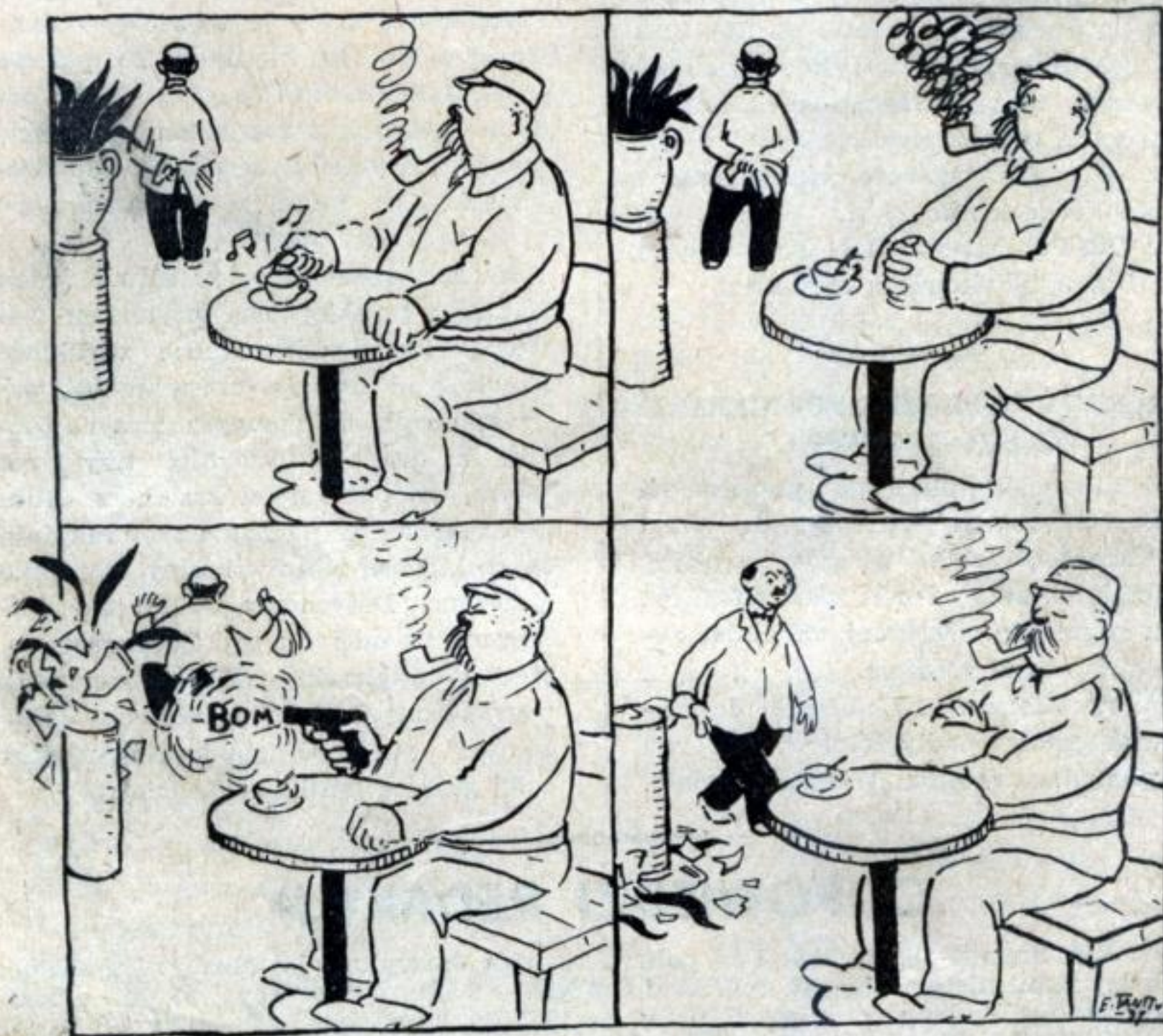
Dla Straży Granicznej ma to duże znaczenie ze względu na postanowienia art. 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Granicznej.

Karpaty. W sprawie posady, o którą Panu chodzi, nie wydano dotychczas żadnych rozkazów.

Nie mniej jednak uważamy, że przyjęcie jest możliwe.

Radzimy zatem wnieść stosowne podanie drogą służbową.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Zulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

in. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA